



Jan Tulik

Poeta, prozaik, dramatopisarz, eseista i publicysta. Autor 14 zbiorów wierszy; najnowszy tom *Tratwy Nostradamusa* (2020). Wydał też powieści: *Doświadczenie* (1986) i *Furta* (2001) oraz zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* i dramat *Kontynenty*. Jest autorem esejów, monografii, recenzji, artykułów o tematyce kulturalnej, legend i słuchowisk radiowych. Mieszka w Miejscu Piastowym.

TRATWY NOSTRADAMUSA

...a oto się stało wielkie trzęsienie ziemi,
i słońce się stało czarne jako wór włosiany,
i księżyc wszystkich stał się jako krew.
A gwiazdy z nieba upadały na ziemię...
(Ap 6, 1213; przekład ks. Jakuba Wujka)

Nostradamus mówi

Jak ustaliliśmy podług tarczy słonecznej, po każdym dwunastu miesiącach mamy nowy 1549 rok. W następnym roku 1548 albo 1463 ukończę spisywać Centurie, lub zacznę je pisać. Druga wojna światowa była przewidziana daleko wcześniej, zaraz po lądowaniu człowieka na Księżycu. A za kilkadziesiąt może lat narodzi się Chrystus, którego wcześniej czy później ukrzyżowali i zamartwychwstanie, by Odkupić. W 3797 roku nastąpi koniec świata, albo wtedy dowiecie się, lub dowiemy, co mogliśmy wiedzieć, gdyby było słuszne. Lecz nie jest słuszne – jest powiedziane.

Jest, jeden

Błogosławiona, krwawa wojna jeszcze trwała. Cień mistrza Abelarda nadal był rozdzierany przez spójność jego idei Trójcy. Ale Nostradamus rozumiał już wszystko, wychyłony z poręczy krzesła ku instrumentarium. Lecz nie w wiedzy medycznej i żadnej innej, które owijał wokół wskazującego palca jak plaster chleba z pajęczyną, by goić go, lecz wśród gwiazd znalazł to, czego szukał. A może To odnalazło go samo? Niewielu, może nawet nikt z jego i nam współczesnych tego nie pojmie.

W Samos pogoda zmieniła się. Nie było cienia ani pod jednym drzewem. Lecz tak było tylko tego dnia i następnego, w trzecie popołudnie pojawiły się złotawe skrzydełka pogody na obrzeżach chmur i wieczór rozniecił się gwiazdami jak kroplami soku lub światła na owocach granatowych winogron.

Tej nocy, oczekiwanej czy oczekującej go, stało się: ujął Czas i zapisał ostatnią Centurię. Cóż wszak znaczy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość? Nawet obwód koła nie ma początku, środka i końca, chyba że dotknąć go chorym wskazującym palcem w przypadkowym punkcie.

Ten adwersarz gwiazd, stojący oko w oko z Czasem, nigdy nie wyparł się przypuszczenia, że Czas – jest, tylko.

Kula Natty Colbrum

Natty Colbrum, córka Nostradamusa, upięła w złotych lokach szklaną kulę. Gdy wszedł Lincoln do czerwonego saloniku, Natty w nachyleniu odziała, włosami kruczymi już, obszar kulistego szkła, w którego wnętrzu dopalała się żagiew secesyjnej wojny. Abraham Lincoln, z ciałem jak tona litego ołowiu, które musiało stopnieć od błysku sztyletu w rękę niecierpliwego aktora w roli Brutusa, wyniósł się nagle w pierwszy dzień 1863 roku, aby dać pierwszą wolność Murzynom. Tylko ona, Natty, wiedziała, czy są, czy będą mu za to wdzięczni.

Czarna karta

Madame L., posłuszna córka Nostradamusa, rozkłada na tafli stołu karty: Bonaparte dotyka jednej – lśniącej coraz goręcej. Wybiera inną – w cesarskim brokacie. Madame L. odradza trzecią – chłodną jak kopny śnieg i niedostępną niczym w bryle lodu zatopiona miniatura Moskwy – jadowity owad w bursztynie.

Madame L. powiada w roku 1871 do Fryderyka Wilhelma II: dodajmy do dzisiejszej daty $1 + 8 + 7 + 1 = 1888$ – oto rok śmierci Waszej Wysokości.

Madame L. zwraca się do mnie: nie wybieraj żadnej z kart!

Spalony ryż

Patrzę przez tęczę nad łukiem Ziemi: kanadyjska Cyganka bada prawą, później lewą dłoń Jeane Dixon, dłoń z gwiazdą na Pagórku Jowisza. Podaje jej talię kart wytartych o wiele ludzkich losów. I kulę podzieloną somnambulicznym cięciem. Jeane Dixon – widzę to przez tęczę nad łukiem Ziemi – ogląda zatopioną w szkle żółtą głowę Chińczyka (chce przy tym pomylić rasy i narody), która opluwa tęczę ryżem. (Barwy załamują się w moim oku nad łukiem Ziemi.) Widzi, jak bieguny magnesu przenoszą się na inne miejsce: Wschód – Zachód i wspólnie spalają ryż.

Szklana kula może być figurą doskonałą, mieścić los każdego z nas – ubywających, przybywających, może być najmocniejszą Planetą. Ale nie wiem, czy może to potwierdzić Jeane Dixon, córka Nostradamusa. Nie wiem.

Dagerotypy śpiącego proroka

Różowe niebo nad Błękitną Planetą, o tafle lodu spłaszczoną na biegunach – oglądam w pościeli i okrywający mnie koc faluje jak wielka woda w przypiływie – wełniane fale przyciąga różowe światło żarówki.

Inna płytką przedstawia przesunięte kontynenty i nowe morza; jakby mój pokój został gwałtownie przemeblowany i szafka stanęła na środku – wyspą na toni podłogi.

Na pozostałych dagerotypach mogę dostrzec tylko mgliste szczegóły: ocierające się w locie dwa kamienie, które iskrząc zmieniają tor; szczyt gotyckiej wieży opadającej w głąb jak peryskop; ludzkie usta utrwalone w ostatnim krzyku. Na końcu – dziecko przyssane do drzewa, wokół którego spękana ziemia aż po horyzont; drzewo bez cienia, pod misą chmury, z której upada jedna kropla na jeden liść – ku wardze malaństwa.

Aby już nie patrzeć przysłaniam owe dagerotypy gazetą z artykułem o najnowszych osiągnięciach mocarzy. Nakrywam się kocem, który jest kocem, gaszę żarówkę, która jest żarówką, zaczynam drzemać na tapczanie, który jest ruchomym ładem. Dobrze: Tylko jak nazajutrz wyjść z domu we Wszechświat?

Nostradamus oskarżony?

Bezimienny brat Nostradamusa nakłuwa pierś lalki wyobrażającej jego złą siostrę i ona umiera z przebitym sercem.

Hieronymus, późny syn Nostradamusa, fotografuje nasionko lilii, aby zobaczyć jej kwiat – zachwycającą wieki białość ze złotym pyłkiem. Wywołuje kroplę krwi – na kliszy ogląda mglisty płód ludzki. Spogląda na gąsienicę namiotnika z odległości trzystu mil, to na chrząszcza japońskiego na fotograficznym negatywie, ułożonym przy czarnej skrzynce na jego biurku – owady giną, bo on tak chce.

John Campbell 4 czerwca 1956 roku oskarża Hieronymusa: ja także jestem owadem – dlaczego jesteś tak słaby, że nie możesz uczynić nic, bym mógł się przed tobą bronić.

Tratwy, łodzie...

Fotele tapicerowane były błękitnym adamaszkiem, lecz ten, w którym siedziała Xandra, zaczął groźnie purpurowieć. Tkwił przy mapie świata, wirującej jak blat stolika; ona resztką przytomności wstrzymała ruch Ziemi, dotykając krawędzi Europy palcami, które zalała już woda i tylko paznokcie były wynurzone jak samotne wysepki – rafy cieni Fenicjan, przezroczyste dusze z krain Lewantu, oddechy duchów z Saby. Lecz przed upływem minuty, w tym 1909 roku, blat Ziemi ruszył.

Jednak Xandra nie była samotna: wtedy i później, w różnych miejscach mapy, ukazywały się nad powierzchnią wód wysepki palców sięgających może po drzazgę tratwy.

Jako naocznymi świadkami czekamy z zastawką serca szybko przelewającą strach. Lecz i nadzieją: że splawione będą tratwy, łodzie...

(1981–1999)

Nie spodziewałem się pisząc przed laty powyższe wersy, że próby dialogu z wizjami Nostradamusa i kontynuatorami jego idei przybiorą na znaczeniu w pierwszej ćwiartce XXI wieku; postaci występujące tu są autentyczne, jak i znaczona topografia. Ewokacja mglistych dziejów dawnych plemion, naocznie spełniająca się wielka wędrówka ludów, w tym z krain Lewantu, może wybrzmieć dziś wyraziściej. Oczywiście Michel de Nostradamus (Nostre-Dame) nie mówił wprost. Ułomne przekłady jego centurii, a i zachłanność nowinkarzy, nieciły fałszywe tropy; jak rzekomo przewidziane XX-wieczne dyktatury i okrucieństwa. Ani jedna kwadryna nie zawiera imion czy nazwisk oprawców minionego stulecia. Lecz przepowiednie te, i im podobne, mogą być ostrzeżeniem przed samozagładą. Bez wątpliwości wizjonerzy istnieją – w tamtym i tym czasie – czemu nie przeczą i nauki kościołów; wszak to mistycy byli powietrzem i glebą, dla której Czas ziemski miał względne znaczenie.

100 lat Związku Literatów Polskich – członkowie rzeszowskiego oddziału



Adam Decowski

Poeta, satyryk, aforysta, członek ZLP. Mieszka w Rzeszowie. Autor 6 zbiorów poetyckich. Publikował też w wielu almanachach i czasopismach, także zagranicznych oraz polonijnych.

To, co boli

Iwone K.

Po dachem nieba gwiazda krwawi,
wiatr ją owija chmur bandażem,
niech nam zdeptane ścieżki jawi,
a może drogę nową wskaże.

Niech poprowadzi w oddalenia,
wyrwę pamięci niech zasypie,
by bliźni słów czas pozamieniał
w drgające struny czułych skrzyptic.

A niebo niech przygięta tęcza
osuszy z twarzy krople soli,
a wiatr, co pod drzewami klęczy,
niech już wypali to, co boli.

Z tego popiołu wydmeń ciszy
niech Ci usypie noc bezsenna,
szalupą snu niechaj odpłynie
źdźbło bólu i gorycz daremna.



Celina Depa

Poetka mieszka w podrzeszowskiej Raclawówce. Członkini ZLP. Wydała pięć tomików poezji. Pracuje w Rzeszowie. Publikowała wiersze w periodykach literackich i na antenie radiowej.

My kobiety

zabiegane zatroskane
w zamęcie zdarzeń
w deszczu zmartwień
w kłębach natchnień

my kobiety
wystrojone roziskrzone
w pełni życia w pełni bycia
w makijażu doznań
z wachlarzem mimicznych rys
w płatkach róż i kokieterii
w kapeluszach pióropuszcach
w pantofelkach nieśmiałości
w koronkach z porannej mgły

to my
panny żony matki babki
przepelnione jeziorem czułości
kołyszące w ramionach dziecięce łzy

to my
z pełnym plecakiem obojętności
na cierpkie słowa
z gotową odpowiedzią na niepokoje
gdy dwoje skłóci rozproszony sen
ze szmaragdem zaufania
złotem wierności
poszukujące w kręgu ciemności
jasności wczorajszego dnia

to my kobiety
czekamy stęsknione
by kolejny raz zakwitnąć
ulubionym kwiatem wiosny



Zdzisława Górka

Poetka, felietonistka, krytyk literacki, malarka, w ZLP od 1999 r. Wydała 13 tomików z poezją (ostatni w styczniu 2020 roku *Zawierania*) i obszerną prozę emigracyjno-wspomnieniową. Autorka ponad 200 artykułów, felietonów, esejów o tematyce kulturalno-społecznej, dla pism lokalnych w kraju i w USA.

„Grajmy Panu na górach, grajmy Panu w dolinach,
Z Jęgo światłem we włosach, każdy życie zaczyna...”
Agnieszka Osiecka

Bogom podobni

Rzeźbiarz – podobny Bogom,
ma coś boskiego w zamyśle
postaci
Sam Pan Bóg – Stwórca niebieski
zaczął lepić na podobieństwo swoje
z gliny
z ziemi lepkiej, banalnej, którą
depczemy z konieczności
nieświadomej
Stwórca – Pan Wszystkiego
miał uznane dopiero przez nas
diamenty, alabastry, marmury i złoto
Nie wykorzystał
Glina dawała się kształtować,
była podatna
Ale Bóg musiał się pochylić
w samotności
Może nawet ukłęknął na ziemi,
czyniąc człowieka
Jakże go wywyższył
Przykłęknąć musiał, aby wyjąć żebro
i stworzyć kobietę z kości nieistotnej,
bez której można żyć
Jak żyje sławna Cher dla smukłości talii

Bóg – Stwórca użył też światła,
bo kim byłby człowiek bez światłocienia
i załamań świetlistych
Światłem w oczach obdarzył nielicznych
Większość ma cień smutku...
znając przeszłość
Nie znając przyszłości

Inspiracją był wywiad z prof. Adamem Myjakiem, artystą rzeźbiarzem w prog. 1 PR w dniu 7.01.2012.



Ryszard Jaśkowski

Poeta urodził się i mieszka w Stalowej Woli. Należy do Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”. Od 2004 r. jest członkiem ZLP. Wydał 5 tomów wierszy.

tylko kobiety
potrafią nas zatrzymać
u swych brzegów
nas
szczególnie wrażliwych
na krochmalone kołnierzyki

tylko matka
potrafi zdjąć z nas ciężar męskości
gdy potrzeba wytrzeć oczy
i wykrzyknąć wszystkie grzechy
w jej kuchenny fartuch

tylko żona
wrozumiała cholernie potrafi nie zauważyć
naszych powrotów
o czwartej nad ranem
z kieszeniami pełnymi wrażeń

tylko dziewczyna
z rogu ulicy
nie prosi o adres
gdy ją żegnamy bez słowa



Barbara Mazurkiewicz

Redaktor naczelna dziennika RE-Literaci.pl, koordynator kultury, wydawca, poetka, felietonistka i fotografik, członkini ZLP. Wydała 8 tomów poetyckich, tom prozy i sztukę teatralno-filmową. Publikuje w serwisach internetowych, tygodnikach, antologiach.

Zmienności VI

Pozwól, że jeszcze nazbieram
całe naręcza marzeń,
zanim ostatnim otulisz snem.

*

Uleciało mnie już trochę
między półwieczem z ogonem –
co nieco zostało w naściennym obrazie.
Niejedną dźwigam bliźnię i samą siebie
musiałam ścierpieć niejednokrotnie.
Mijały lata, zimy i perony –
był Brooklyn, Paryż and finally Coventry.

Mieszkania po mnie zostały puste,
a w nich kryształły, mahoniowe meble
i nieszczęście siódme.
Ciągle poganiaasz mnie życie –
gubię parasolki, łzy i pieniądze.
Zanim zniknę za horyzontem,
wyrzeknę się wszelkich spadków
na rzecz niemoją.
Niczego tak nie będzie mi szkoda
tylko tego, że będę nikim bez ciebie
i kwiatów, co spoczną ze mną
w grobie.